

KUŹNICA

PISMO NARODOWO-RADYKAŁNE
DWUTYGODNIK

NR. 13 (59)

KATOWICE, 1-15 LIPCA 1938 R.

ROK IV

ŚLEPE TORY

Może się czasem zdarzyć, że ruch powstały niezbadaną siłą życia, ruch do zafatmowania i zduszenia niezmożliwy, ginie powolną śmiercią i usycha zwolna zapędzony przez sprzyjczy i obłudnych zaciekleńców w ślepa ulicę, w sytuację bez wyjścia i powrotu. Dyskontowanie idei przez ludzi, którzy z nią dotąd nie mieli nic wspólnego, odsuwanie od jej realizacji właściwych jej twórców, którzy ją do dna przeżyli i przemysłili, przeważnie sprawdza ją na manowce. Idea wiąże się bowiem nierozdzielnie z człowiekiem. Nie istnieje ona jako abstrakt w urojonym świecie, ale jako siła żywa tkwiąca w sercu i mózgu człowieczym. Kłóć, kto psychicznie idei nie przeżył, nie stopił, nie zidentyfikował celu swego życia z jej celem. Jest tym, który albo sam ideę spacyfikował, i na manowce sprowadził, albo za którego pośrednictwem to dzieło zniszczenia zostanie dokonane.

Dwa są działy oblicza polskiego nacjonalizmu. Jeden nacjonalizm, ten który zwyciężył, który nosi w sobie młode pokolenie polskie, który do głębi duszy przeżył i przeżywa, i któremu dało zasadniczą formę w programie narodowo-radykałnym.

Ten nacjonalizm z ducha i treści czyści polski, opierający się światopoglądowo na katolicyzmie, na głębokim poczuciu etycznego nakazu sprawiedliwości społecznej, jest ze swej formy i metod psychicznie i organizacyjnie rewolucyjny. Od Polaków domaga się aktywności, dyscypliny i przewycięcia psychicznego całego zespółu naszych historycznych wad Narodów. Nie łatwe to zadanie i nie jest to droga najmniejszego oporu, ale nie tylko takie postawienie sprawy może przekuć bierną psychikę na zwycięską, tylko takie zaszczepienie ducha walki może zagwarantować uporczywe dążenie do celów ostatecznych a nie pozostanie w pół drogi.

Ten to walczący nacjonalizm doprowadził do uznania słuszności swoich celów programowych przez olbrzymią większość Narodu. Ale od uznania słuszności tych też do ich realizacji droga daleka. Uznania teoretycznego tych też w najogólniejszym ich wyrazie, jest jednak niebezpiecznym okresem próby, jest etapem której przebieg trzeba bez złudzeń i utraty zmysłu rzeczywistości. Właśnie jestestwem w tym etapie. Spróbujmy go zanalizować i wskazać drogi wyjścia.

Wartki prad nacjonalizmu polskiego może się zamienić w szerokie rozlewisko, zamiast popłynąć głębokim nurtem. Jesteśmy świadkami przejmowania nacjonalizmu przez ludzi i grupowania dotąd wobec nacjonalizmu ustosunkowujących się obojętnie lub nawet wrogo. Nie to jest

powodem zmartwienia, przeciwnie należy się cieszyć z tego. Pamiętaj jednak trzeba, że ten proces przejmowania nacjonalizmu, sam przez się radości i pożądany nie jest, może się roznieść na drobne.

Tymczasem cóż się dzieje? Oto wielu dziś odgrywać w państwie decydującą wprost rolę ludzi, powołując się coraz częściej na postulaty wysunięte przez narodowy radykałizm, starają się jednak równocześnie osłabić jego siłę dynamiczną wzywając do „umiarkowania”, realizmu i t. p. Weźmy pod uwagę znaną ewolucję, jaką przeszedł obóz legionowy, albo Gazeta Polska. Nacjonalizacja tego ośrodka, niewątpliwa w pewnych ośrodkach, w innych musi wywołać głęboką nieufność i zastrzeżenie. Tak na przykład sprawą żydowską.

Dawniej wogóle nie poruszano się tego problemu, lub bronilo się wprost żydostwa. Obecnie uznaje się konieczność rozwiązania sprawy żydowskiej, tylko, że należy posreżować kogo będzie trzeba za obciążenie do opuszczenia Polski, kogo z tego wogóle wyłączyć i wogóle niezliczona moc wątpliwości, skrupułów, referatów i projektów, które sprawę żydowską mogą przywalić, napiecie walki rozkładają a sprawę żydowską sprowadzić na ślepy tor. Jeżeli się z tym biernym duchem walczą, jeżeli się woła o czyn, oskarża się wówczas ruch Narodowo-radykałny, że sprawę żydowską czynił atutem do rozszyfrowania politycznej, do całkiem innych celów, że jest to demagogia, która wogóle sprawę żydowskiej skądzi, że sprawę tę należy z walki politycznej wyłączyć, przystąpić do niej planowo z dalekim celem i t. p.

Zapominając się prztem, że stała uporczywa walka o likwidację żydostwa doprowadziła dopiero do uznania jej teoretycznego. Gdyby obecnie zaprzestali tej walki, czego domaga się Gazeta Polska naryżkał, to niewątpliwie sprawa utonęłaby w niezliczonych komisiach planowania. Prócz tego zagnęździł by się w Polsce najniebezpieczniejszy sprzymierzeniec żydostwa, pozorny, frazeologiczny antysemizm. Ten frazeologiczny antysemizm wystarczyłby bierny masie, usprawiedliwiłaby ją psychicznie, że przecież jest się antysemityzmem, przekonana, czegoż można obcieć więcej i tak prawdziwy antysemizm zostałby pogrzebany. Byłoby to spełnienie ożnożności

narodowe, zaleceniem wżodu plastrum, wywłrczeniem sytuacji, w której żydostwo spokojnie szłoby do zwycięstwa, posługując się jako walnym sprzymierzeńcem antysemityzmem pozornym — Czy ten antysemityzm, przez bierność, niechęć walki wygodne samooklanwanie się nie jest niebezpieczeństwem realnym? Przypatrzmy się tylko przykład, jak to wygląda w praktyce, by wszędzie znaleźć ślady trującego, pozornego antysemityzmu.

To jest tylko przykład. I tak samo jak w sprawie żydowskiej analogiczne metamorfiozy zachodzą czy to w dziedzinie przebudowy gospodarczej, zmiany ustroju politycznego czy nawet w dziedzinie kulturalnej. — Jest to zjawisko w historii częste. Ruch, który na taką chorobę zapadnie staje się nietylko niezdolnym do realizacji założeń programowych, które z chwilą swego powstania głosił, ale o gorzej staje się walną przeszkodą tej realizacji. Postulat, sprawiedliwości społecznej w doktrynie socjalistycznej a realizację tej sprawiedliwości jest klasycznym tego przykładem. Niezależnie od tego, że socjalistyczna koncepcja sprawiedliwości społecznej oparla jest na przesłankach lależczych, bo materialistycznych, a materializm bazujący na egoizmie klasowym, jest antylezą sprawiedliwości, ruch socjalistyczny doszedł do oportunistu a sprawę realizacji sprawiedliwości społecznej napędził w ślepa ulicę. Dziś dając rząd socjalistyczny w żadnym państwie nie realizuje sprawiedliwości społecznej. Jest kontynuacją ducha i rządów kapitalizmu.

Rząd francuski za czasów Bluma chciał tę koncepcję realizować, ale realizował ją na gruncie klasowym, egoistycznym i omal nie doprowadził Francji do ruiny, gdyby nie to, że upadł. Ostatni kongres socjalistów francuskich wyraźnie wykazał, że socjaliści nie są już zdolni do objęcia władzy i zmiany rzeczywistości. Do tego wyraźnie przyznał się Blum. Jest to skutek i fałszywych idei i psychicznego oportuni-

Realizacji ustroju sprawiedliwości społecznej w Polsce przeszkadza, oprócz świadomych wrogów, kapitalistów i szczytów magnaterii, ruch socjalistyczny i wszyscy jego adherenci. Nie może więc nikogo dziwić, że stanowisko kapitalu i socjalizmu obecnie tak często jest zgodne. Kapitał gotów jest nawet poprzeć nie-

rozkłdliwy ruch socjalistyczny przeciw prawdziwemu radykałizmowi nowego nacjonalizmu polskiego, bo wie, że doprowadzi polskiego socjalizmu w tego obłędzie i ustawie ideowej zawsze i z łatwością wzięnie na pasek. Zapomina tylko ten kapital, że masy mogą wówczas pójść gdzie indziej, — że robotę socjalistycznego klasowego doktrynerstwa zdyskontuje ludność, Walkę szczerą i bezkompromisową o nowy ład społeczny prowadzi dziś Ruch narodowo-radykałny i nikt inny. Ten nowy ład jest pojęty zupełnie inaczej, niż tego uczy szkoła Marksa, tego nieestety wciąż jeszcze nie rozumie Stronnictwo Narodowe i spycha realizację jej sprawiedliwości na ślepy tor a masy pracujące w łście narodu oddaje w ten sposób bez walki w pacht żydo - komunie.

Młode pokolenie narodowe musi z tym walceć. Mimo ożnożności a brutalności, o niechęć do podporządkowania się współnym wszystkim Polakom celom i demagogii.

Musi bowiem to pokolenie pamiętać o tym, że frazes narodowy może zabić ideę narodową, że biadanie o krzywdzie społecznej, może zabić radykałizm gospodarczy i społeczny, że w powodzi słów i pozorów roboty zginąć może istota rzeczy. — Musi to pokolenie pamiętać, że walka uporczywa i bezwzględna nie doprowadzi do upięcia mas narodowych i zdegenerowania samego ruchu narodowego. To pokolenie musi ideę czystą i program nie skrzywiony w drodze targów, paktów i kompromisów, przeprowadzić przez niebezpieczny okres roznieżenia go na drobne i topienia w kazi narodowej budy. Te niebezpieczne objawy, które w Obozie Zjednoczenia Narodowego doprowadziły do wystąpienia szczerze nacjonalistycznej grupy Juicy Pracy, muszą być trzeźwo i właściwie oceniane. Cała lewica walcząca świadomie i programowo z ideą narodową a sioś bezładu — i brakiem realnych koncepcji sprowadza przebudowę ustroju i społeczno - gospodarczą na manowce. W sanacji większość jak i w grupowaniach centralnych, jeśli się nie gwałtownie ku lewicy, objawia się skłonność do osadzenia wielkiego programu narodowo - radykałnego na płytkiej mielinie małych i doraznych środków, które zalecają chorobę nie usuwając ani jej istoty ani zwłaszcza jej skutków. Stronnictwo Narodowe zadržuje strzechę urojonego przywileju na narodowość, nie dając ze siebie maksimum wysiłków w realizację programu narodowego. Czyż w tej sytuacji żydostwo, masoneria i międzynarodowy kapital, organizacjami z sobą zespolone, nie uczynią wszystkiego co możliwe, aby program narodowy i ideę sprawiedliwości społecznej

(dalszy ciąg na str. 2-giej)

Imieniny kol. Pawła Musioła

NA DZIEŃ 29 CIERWCA BR. PRZYPADAJĄ IMIENNY ZAŁOZY-
CIELA „KUŹNICY” I KIEROWNIKA RUCHU NARODOWO - RADYKAŁ-
NEGO NA ŚLASKU, KOL. PAWŁA MUSIOŁA.
Z TŁJ OKAZJI SKŁADAMY MU NAJSERDECZNIEJSZE WYŻYCZENIA
OJCZYNIEJ PRACY I ZAPEWNIENIA, ŻE ZAWSZE BĘDZIEMY PRZY NIM
STAC. REDAKCJA.

Naszym zdaniem

NOWY MARSZAŁEK

Po śmierci dotychczasowego marszałka sejm, Stanisława Cara, prasa różnie wróżyla. Najwięcej stawiano na plk. Miedziankiego, redaktora „Gazety Polskiej”, obecnej szarej emincjii ozonowej i przebiegłego gracza w stylu naprawczych. Mimo, że „Gazeta Polska” obecnie bagatelizuje fakt postawienia członkiem Ożonu w sejmie rękami w sprawach marszałka, która, musiała ta decyzja zapasć wobec trudności uzgodnienia kandydata. Jakośkolwiek bowiem naprawa skartelizowana z Miedziankim posiada w Ożonie duże wpływy, na tym łak wielu zdecydowanych wrogów, że wysunięcie plk. Miedziankiego złączone było niewątpliwie z wielkim ryzykiem i mogło wywołać w Ożonie nowe wzruszenia. Te same skutki mogłyby wywołać wybór innego członka Ożonu. Wobec tego można zostawić posłom ozonowym wolną rękę, i rzecz charakterystyczną wybiora się marszałkiem człowieka z pozora tego ugrypania. Jest to wadom wewnętrznej słabości Ożonu. Złożony z dwu sprzecznych sił ideowych, elementów nacjonalizujących i ciężących do marksizmu, nie może się zdobyć na żadną wyraźną decyzję tak w sprawach personalnych jak i programowych i tkwi w bezładzie. Jeżeli chce pójść na prawo paraliżuje go strona lewa, jeśli na lewo strona prawa. Olo skutki mełanowa, opornizmus i kompromisizm. Każde jaśniejsze i zdecydowane postawienie sprawy, to wstrząsy i kryzys Ożonu. Nowe brany marszałek sejm, plk. Sławk jest jednym z twórców obecnej konstytucji. Jako kontrkandydata wysunął poseł Kopeć dr. Nowaka z Chorzowa. Poseł Kopeć motywował postawienie tej kandydatury tym, że skoro Ożon nie dał swego kandydata, to należy wybrać takiego, któryby miał oparcie w innej licznej grupie parlamentarnej. Poseł Kopeć miał tu chyba na myśli grupę naprawczą, która przeciwie siędzi w Ożonie. Tak więc grupa w grupie, i zdecydowanie postawienie sprawy, to wstrząsy i kryzys Ożonu. Nowe brany marszałek sejm, plk. Sławk jest jednym z twórców obecnej konstytucji. Jako kontrkandydata wysunął poseł Kopeć dr. Nowaka z Chorzowa. Poseł Kopeć motywował postawienie tej kandydatury tym, że skoro Ożon nie dał swego kandydata, to należy wybrać takiego, któryby miał oparcie w innej licznej grupie parlamentarnej. Poseł Kopeć miał tu chyba na myśli grupę naprawczą, która przeciwie siędzi w Ożonie. Tak więc grupa w grupie, i zdecydowanie postawienie sprawy, to wstrząsy i kryzys Ożonu. Nowe brany marszałek sejm, plk. Sławk jest jednym z twórców obecnej konstytucji.

KOPEĆ, SOMMERSTEIN I SKA.

Ten pól zorganizowany, pół luzem chodzący parlamentaryzm, przypomina owego kota z białki, co lubi chodzić własnymi drogami. Konkretnie przypomina francuskich luzaków parlamentarnych co to lubią być języczkami w ugar, tak we francuskim parlamencie czulej jak waga aptekarska. Niestety w Polsce inna panują wiatry.

(Dokończenie ze strony 1-szej)

zmienił w nieobowiązującą, zdawkową monetę, usypiający frazes i kłamstwo? Czy nie będą się starały ułbić sprawę obok walki wprost, przez atak z flanki, w drodze powodzi pomyśłów, komisji, referatów i programów?

Bezkompromisowa postawa młodego pokolenia musi być niebezpieczeństwem za public. Uznając siebie podzieli za przestawia, przysługując szczerze wyciągniętą rękę każdego, bez względu na wczorajskie różnice, zapominając nie może, że to nie jest zawieszanie broni, ale zawieranie szeregów do walki o realizację Wielkiej Polski. Walka ta nie może ustać dopóki nie zostanie zrealizowany program narodowy - radykalny do ostatniej kropki, ostatniego punktu. Wszelkie wypracowanie po drodze, przestawianie na palisadach i półśrodkach, wszelkie odurzenie się deklamacją jest również szkodliwe jak walka wprost z idea.

Ideę nie pozwolimy zostawić po drodze, ani sprowadzić na ślepe tory bez względu na to, kto i w jakim celu to czyni.

Józef Wirski.

To też poseł Kopeć konsekwentnie domaga się demokracji, w której jego jezykowe talenta mogłyby zająśnić w całej polni. Narazie niestety sprawa zmiany ordynacji odpadła. Kandydatura jego marszałka, który według jego myśli miałby przeprowadzić zmianę ordynacji wyborczej i nowe licznoprzymiotnikowe wybory, odpadła. Marszałkiem został twórca, o zgrozo, obecnej ordynacji wyborczej, przez posła Kopcja zwalczanej, a która ma i to między innymi wadę, że przy jej to pomocy poseł Kopeć wogóle posłem zostaje. Obecnie po zwaleniu sprawy ordynacji do parlamentu wigor tego statysty obrócił się w stronę drugie ordynacji, samorządowej. Niestety i tu zdania się kłeska. Stądki indywidualistyczny z posłem żydowskim Sommersteinem i Kopcjem na czele, meżnie kroczyło od porażki do porażki aż doszło do drzwi opuszczając salę obrad. O toż chodzilo? Ni mniej ni więcej tylko o nową ordynację wyborczą do samorządu. Poseł Kopeć walczą o przeprowadzenie poprawki, któraby zniósła okręgi jedno i dwumandatowe i dawała pełny obraz miast w radzie miejskiej. Poseł Kopeć walczą bowiem o zmianę ordynacji samorządowej dla miast. I tu droga jego misiernie się spłotła z cierniastą szczyką żydowskiego posła Sommersteina. Poseł Kopeć wstępuje w roli trybuna ludności pracowniczej i robotniczej, Sommerstein w interesie żydowskim. Chodzi teraz o to, kto komu leje wodę na młyn. Trudno nam

Kto walczy o przyszłość

P. P. S. i t. zw. „demokratyczne” grupowania są święcie przekonane, że one jedynie posiadają patent na postępowość i organizowanie mas. My twierdzimy, że jest właśnie przeciwnie. Że tak zwany „demokratyczny” obóz z P. P. S-em na czele jest typowo reakcyjnym i konserwatywnym ruchem politycznym; że ta jego „postępowość” to dawna przeszłość i wspomnienia z górnej i chmurnej młodzieży, a dziś już zbytek muzealny.

Przecież nikt, tak łatwo nie współżyje z bankrutami i fabrykantami jak P. P. S. Z jednej strony jego misie trączy się socjalistycznych i zacziemięte pięści, z drugiej ogłoszenia kapitalistów żydowskich w pismach P. P. S-u.

A jaki to program na jutro posiada ten obóz? Ołóż karteczką wyborczą według zwózwódców tego obozu, jest najnudniejszym plasterkiem na wszystkie choroby i dylegii polski. Przyłożysz ją na taki wrzód, co się nazywa bezrobocie, a w okamgnięciu zniknie; na taką chorobę okrutną, jak niedza wsi, a już zwiata za siódmą rzekę i siódmą górę; chcesz wypędzić obcy kapital z Polski, użyj go, kłose, użyj wyborczą a jak diabli, o rzed święconą wodą drapnie tam, gdzie pieprz rośnie. Słowem czarodziejskie lekarstwo.

Jak słusznie zauważono, śpięszy się tym panom do buietu sejmowego, pyskowania, diet, darmowych biłzów i t. p. przywilejów.

Metody żydowskie

Do Sądu Okręgowego w Wadowicach wpłynął anonim przeciwko wymienionemu Sadowi, iż wydaje łagodne wyroki dla żydów a surowe dla Polaków. M. in. znalazł się tam taki cytat: „Ze się bawicie i zle się ta zabawa skończy, sądy nasze coraz więcej zalutują cebulą żydowską; żelazną miłą wymyściliem taki parobków żydowskich na Madagaskar”.

Posądzono o autorstwo anonimu p. prof. Kłoszka, redaktora „Zycia Polskie-

go” przypisywał, by Sommerstein „kispela” szedł na pasku naszego dzielnego parlamentaryzmu. Nie chcemy również, broni Boze, posła Kopcja o ten stopień niewinności, o podporządkowanie się wraz z dwoma innymi harownikami parlamentarnej żydowicie posiadacz. Tylko znowy mniej więcej skład wicj jak zwanych polskimi miast dawnej policii i gidonora, Kongresowi czy naszych krajów wschodnich. Poseł Kopeć działaczą siłki nie potrzebuje daleko jechać gdzieś do Brodów czy Kowla, wysłarczą jak się przeździe tramwajem w stronę Będzina. Tam zobaczył szadnie kto lepiej wic o co walczy, on czy Sommerstein. I tak by było i przy demokratycznej ordynacji. Są tacy co lepiej wiedzied od posła i jednie nocy porządków magistrackich w Katowicach, chrzczenia na prawo i na lewo utie mianem urzędowego wojewody, co są całkiem nie „comme il faut”, a zwłaszcza sprawą polityki odnosnio

SPRAWY JASNE I NIEJASNE.

Tymczasem przed sąlskim parlamentaryzmem jest wielkie pole do działania. Niezależny głos, nietykalność, samodzielność materialna, wszystko to pozwala czyścić atmosferę i wołać wielkim głosem na całą Polskę o wyjaśnienie wlicj spraw. Naprzykład przedwziętych historyj z tysiami i jednie nocy porządków magistrackich w Katowicach, chrzczenia na prawo i na lewo utie mianem urzędowego wojewody, co są całkiem nie „comme il faut”, a zwłaszcza sprawą polityki odnosnio

Die nich parlament jest celem, wszystkim, dia nas tylko środkiem do wielkości narodu. Dlatego parlament przyszłości widzimy w zupełnie innym kształcie: nie jako przedstawicielstwo partji, jak chce w gruncie rzeczy obóz „demokratyczny”, ale jako przedstawicielstwo zorganizowanego korporacyjnie narodu.

A teraz sprawa żydowska. P. P. S. wraz z przybudkami z uporem zamyka oczy i nie chce widzieć, że nató walczy o wyzwolenie; że zagadnienie żydowskie jest jednym z najbarbarzyńskich. ŻE WRESZCIE TO JEST NIE TYLKO KWESIA GOSPODARZA, ALE W RÓWNYM STOPNIU TAKŻE MORAŁNA I KULTURALNA.

Przeżyjemy dziś wielkie czasy walki o ustrój narodowy i nowy okres dziełw Polski. W takim momencie walczą zawsze ze sobą dwie siły: jedna c przyszłość, druga o zatrzymanie starych form. TA SIŁA, KTÓRA CHCE ZACHOWAĆ STARY PORZĄDEK POLITYCZNY I GOSPODARZY, JEST WŁASNIE OBÓZ MARKSISTOWSKI.

Dlatego jest szkodliwy, dlatego musi przegrać.

NA TEREN ROBOTNICZY I CHŁOPSKI WCHODZI RUCH NARODOWO-RADYKALNY.

drobnych dzierżawców rolnych. Sprawa ta zaczyna niepokoić drobnych posiadaczy wobec niejasnego stanowiska czynników miarodajnych. Związujący się tymi sprawami intensywnie pracownicy Śląskiej Izby Rolniczej dr. Konhelt został z tej instytucji zwolniony. Ostatnio odbył się zjazd prezesów i delegatów Związku Dzierżawców Rolnych w Pszczynie, na którym protestowano przeciwko postępowaniu Śląskiej Izby Rolniczej i zwolnieniu dr. Konhelta. Podobno niemieccy magnaci na polskim Śląsku nie tracą nadziei, że uda im się sprawę przeciągnąć a przy interwencji w Ministerstwie Spraw Zagranicznych przez rząd niemiecki, wyść całe z opresji. Nie wiesz dziwnego, że dzierżawcy domagają się przyspieszenia ich uwolnienia ze względu na bliski termin, który wpływa z początkiem jesieni.

HISPANSKIE DWULECIE.

Juz drugi rok się kończy jak hrwa wojna domowa w Hiszpanji. Zbliża się obnienie do rozstrzygnięcia końca. Żanim jednak cała Hiszpanja znajdzie się w rękach gen. Franco, może ostatni akt tej tragedji jeszcze poraz ostanie postawić problem pokoju europejskiego pod znakiem zapytania. Rząd marksistowski nie ma już nic do stracenia. To też prowokuje konflikty międzyrządowe. Zapowiada walkę z tymi, którzy pomagają gen. Franco przed wyzyskiem Italji. Nie byłoby zbyt dyktando, że wzywają do wycofania barzbazy, w tym zależalo i będą w wicj podtrzymywał rząd madrycki i gdyby nie to, że zachowanie się Niemiec jest również bardzo nie jasne. Niemcom zależy na przeciągnięciu się sprawy hiszpańskiej. Gdyby tam znowu powstał osrodek zapalny i waga świata tam się skoncentrowała, Niemcy w lot przystapiliby do hltiwacji sprawy czeskiej. Nie zależy im na zakończeniu wojny hiszpańskiej, przeciwnie chętnie wdzieliby jej nowe napięcie. Podobno ostatnie strona czesowoni oprócz obywatelskich zapasów materialu wojennego rozporządza materialem niemieckim. Nie jest to wykluczone. Drugi niemiecki imperializm nie poraz pierwszy schodzą się z drogiami komunizmu. Komunizm to w rękach Hitlera nieoconny atut. Dwie te siły niejednokrotnie potrzebują się nawzajem. Musi o tym dobrze pamiętać Polska.

OS BALTJK — ADRIATYK.

Może zaistnieć sytuacja, kiedy odżyje duch pokoiu brzeskiego i duch Rappala. Sowiety mogą znaleźć wspólny język z Niemcami. Montowanie bloku państw potoznych między tymi potęgami, to wielka misja dziejowa Polski. Misja ta ma wszelkie szanse realizacji. Juz teraz stajemy w obliczu jej realnych początków. Wizyty ostatnie ministra Becka na północy, dawna już przyjaźń z Węgrami i Rumunją, to bardzo pozytywne pozycje. Na skutek naporu Niemiec na Bałkany Anglia przystapila do konsultacyjnego wzmacnienia gospodarczego zrci państw. Koncepcja bloku od Baltyku po Adriatyk może zagwarantować pokoi Europie. Anglia ma się bardzo pozytywnie odnieść do tej koncepcji i możliwym jest wykorzystanie tego przez Polskę tak w sensie gospodarczym jak i przyspieszenia emigracji żydowskiej na teryni angielskich kolonij. Tylko jeden warunek, Polska aby spełnić to zadanie musi być monolitem politycznym i ustrojowym. Tylko wielka idea polskiej Polski, tylko zwiazki z nowym duchem tchnięty ruch polityczny, może taki ustrój i taką ideę dć Polsce. Bo to jest wielka gra w stylu wielkiej polityki Piastów czy Jagiellonów, i nie nie zrobić bez programu i oblicza rządzących większości parlamentarnej, ale ludzie czynni i walki, którzy dziei walczą o Polskę Narodową a Sprawiedliwą.

Problem czeski

Artykuł poniżej uważamy jako jeden z głosów w dyskusji na temat Czechosłowacji, toczonej się na naszych łamach.

Sprawa Czechosłowacji nie schodzi z platformy zainteresowania polskiej publicystyki i opinii publicznej. Opinia polska nie jest w tym względzie jednolita. Wielu publicystów w formułowaniu poglądu na kwestię Czechosłowacji kieruje się więcej pobudkami emocjonalnymi niż rozumowymi. Taki pogląd nie zawsze może być zgodny z żywymi interesami Polski na polu dyplomatycznym.

Tymczasem w sprawie czeskiej ważnym jedno kryterium może stanowić podstawa do sformułowania poglądu: interes Polski. Interesy zaś Polski dyktują, że wszelkie zmiany terytorialne za naszą zachodnią granicą, prowadzące do powiększenia Niemiec, są bezinteresownym wstrzymaniem obecnego stanu rzeczy w Czechosłowacji bez względu na to, co dyktowałyby sentymenty. Ale utrzymanie Czechosłowacji w obecnej strukturze terytorialnej jest możliwe tylko pod jednym warunkiem, że Francja i Anglia będzie gwarantować niemaruszalność terytorium Czechosłowacji. Znaczący to, że w razie inwazji wojsk niemieckich do Czech Francja i Anglia niepodlegają do interwencji wojennej. Tylko to mogłoby uratować obecne terytorium Czechosłowacji, bo tylko wtedy mogłaby jej udzielić pomocy Polska.

W obecnym jednak stanie rzeczy, wobec postępującego rozkładu politycznego Francji prawie wszystkie przemawia za tym, że w stosunku do Czechosłowacji interwencja francuskiej, bo Francja nie będzie zdolna do takiej interwencji. Wobec powyższego odpada możliwość interwencji angielskiej, a za tym idzie i polskiej. Nie podobna sobie bowiem wyobrazić, aby znalazł się ktoś, kto by proponował Polsce zbrojne zaangażowanie się na rzecz Czech bez pomocy państw zachodnich.

Na tle opisanej sytuacji państwa czeskiego ludzie należy się powożać z tym, że w bliższej czy dalszej przyszłości mogą zostać przesądzone losy. Losy te mogą zostać przesądzone w dwu kierunkach. Czechosłowacja może ulec przekształceniu na państwo federacyjne z dużymi uprawnieniami autonomicznymi dla mniejszości narodowych, wreszcie Czechosłowacja może ulec rozbirowi. Z tych dwóch możliwości pierwsza, a więc Czechosłowacja jako państwo federacyjne, jest przez Polskę absolutnie nie do przyjęcia. Państwo czeskie o wspomnianej strukturze politycznej i ustrojowej, przy 3-ech milionach Niemców sudeckich, stałoby się całkowicie zależne od Niemiec i zostałoby całkowicie podporządkowane Niemcom. Polska nie mogłaby w żadnym wypadku liczyć na Czechosłowację w swoich rozrachunkach i planach politycznych. Każdy bowiem śmiełszy i bardziej samodzielniejszy ruch polityczny Czechosłowacji paraliżowałby skutecznie owe 3-miliony Niemców.

Pozostaje przede wszystkim druga koncepcja: rozbiór Czechosłowacji i ograniczenie Czechosłowacji do granic etnograficznych. Po odpadnięciu Sudetów do III Rzeszy, Polska winna otrzymać kraje etnograficznie polskie: Śląsk Cieszyński, Spisz i Orawę, a Węgry Rusz Przykarpacką i przewałę Małopolską. Pozwoliłyby sobie uzasadnić sprawę Rusi Przykarpackiej, bo konieczność rewindykacji terytoriów polskich uzasadnienie nie wymaga. Przyłączenie Rusi Przykarpackiej do Węgier dałoby Polsce wspólną granicę z Węgrami, której potrzebę i korzyść rozumie chyba każdy. Oddaliliby Czechosłowację terytorialnie od Rosji, raz na zawsze wylibyli Czechom z głowy nadzieję na uzyskanie wspólnej granicy z Rosją, a co zatem idzie, chęć do

popierania tendencji wyrotowych (ultrańskich) na południowym wschodzie Rzeczypospolitej. I jeszcze jedno. Na Rusi Przykarpackiej są niezwykle silne wpływy komunistyczne. Przyłączenie tego kraju do Węgier dawałoby duże gwarancje likwidacji komunizmu w tym kraju, co chyba również leży w interesie Polski. Tak więc sprawa Rusi Przykarpackiej została uzasadniona w sposób wyśrodkowany. Liczyć się jednak trzeba, że zagadnienie Rusi Przykarpackiej napotka na znaczne trudności i to przede wszystkim od strony Rumunii, o czym zapomniał przeprowadzając powyższe rozumowanie w swym świętym artykule, publicysta z „Polityki”. Tak jak zapomniał nawet w sposób dość rażąco, analizując zagadnienie rozbioru Czechosłowacji, o konieczności rewindykacji przez nas terytoriów polskich. Otóż Rumunia jest zainteresowana w terytorialnym nieopoznaniu Węgier choćby dlatego, że pod adresem teje Rumunii Węgry mają terytorialne pretensje. Sprawa ta należeć już będzie

między innymi do zręczności i energii dyplomacji polskiej, aby uchronić się od niespodzianek od strony Rumunii.

Pozostałoby zatem Czechy etnograficznie jako państwo bezwzględnie konieczne w Europie środkowej, związane z Polską, (bo z kim mogłoby się wtedy wiązać Czechy?). Kwestia, czy tak małe państwo czeskie znalazłoby się żywotne, aby się utrzymać, jest nieaktualna, skoro tyle innych, o wiele mniejszych państw, żyje i rozwija się bez szczególniejszych trudności.

Pozostałe jeszcze sprawa Słowacji. W tym wypadku jest możliwe dwaikie rozwiązania: albo unia Słowacka z Czechami, albo też z Węgrami. Jedno i drugie rozwiązanie jest realne w takim samym stopniu, w jakim nerealne były by rachuby Węgrów czy Czechów na asymilację i wynarodowienie Słowaków.

A. GANCZARCZYK.
 *) Decydować o tym będą właściwie Słowacy. I zająć może kwestia, że aktualnie jedynie stanie się dla Słowaków unia z Polską.

Przyp. Red.

„Przełom“

Ost. (3) nr. „Przełom” przedstawia się b. ciekawie. Przyznosi następujące artykuły programowe i światopoglądowe:

Wydarzenia i czyny — W. Kwasięborzkiego.

Poglądy i programy — T. Lipkowski i A. Borycki.

Książki i wydawnictwa — recenzje.

Trzy problemy polskiego imperializmu — Cłg. Szpakowskiego.

Państwo totalne problemy władzy — Wł. Sznarbachowskiego.

Wartości wychowawcze ustroju hierarchicznego — W. Zaremby.

Poza tym nr. przynosi oryginalne zdjęcia z manifestacji R. N. R. w Sokołowie Podl. i w Warszawie.

Wyjaśnienie

W związku z nadesłaniem do nas a. m. mieszczonym w ost. numerze „Kuchniczki” listem p. L. „I Zagłębie Dąbrowskie ma swojego Dumkowskiego”, donosimy, że oszukacza fabryka nawozów sztucznych należąca do żyda Endelmana z Warszawy, a znajduje się w Strzemieszyczach.

Coś niecoś o chłopach

[korespondencja wł. z Warszawy]

Mówi się często w Polsce, że zanikł w niej entuzjazm i duch ofiarności. Takie wrażenie wynosi się istotnie z wszelkich „urzędówek” lub „ozonówek”. Zwłaszcza jednak, że te oficjalne i półoficjalne imprezy odbywają się raczej po społeczeństwu, zobaczmy jak to jest z nastrojami poza tym kręgiem.

Jak jeden z uczestników pewnego ozonego zjazdu rolniczego opowiadał, w czasie głównego przemówienia na sali, ziejając pusłkami, spano w najlepsze. To też nie dziwnego, że ludzie takim widokom się przyglądając posiadają całe społeczeństwo o „marazm”, bierność, brak ducha ofiarnego itd. Lecz branie też „części” społeczeństwa za całe społeczeństwo jest conajmniej grubą przesadą.

Bo na innym frontie społecznym odbiera się całkiem inne wrażenia. Tutaj, to, czego brak galowkom urzędowym, występuje w groźnym nadmiarze.

Można się było o tym przekonać na tegorocznych świętach ludowych. Tu nie placono kolei, nie było sto zastawionych, za pieniądze podatków, stołów, nie groziły przykre następstwa służbowe, a mimo to ludziska posiedzieli się z nieraz bardzo dalekich stron. Jedechi po kilkadziesiąt kilometrów nie śpiąc całą noc, z własną nieprzymuszoną wolą. Nie ogłaszano święta przez radio, nie reklamowano w wielkich dziennikach, wystarczyło ogłosić z ust do a, a wszystko ruszyło, jak śniegi pod wiosennym żarem słońca: młodzi, starzy, mężczyźni i kobiety, na wozach i pieszo, na rowerach i na kłoniach. I nawet pogoda dopisała tak, jak nie uczyniłaby tego na żaden znak administracyjny.

I poco się zebrano? Czy nato, by grozić? Czy na to, by grozić?

Nie. Zebrano się, by radzić nad ciężką sytuacją kraju, by znaleźć się z powodu krzywdy i odepchnięcia warstwy stanowiącej 70 procent od współdzielań w życiu państwa, warstwy, będącej żywiciela całego państwa i dostarczającej mu najwzrostszych elementów i obródców.

— Niema w Polsce człowieka, który by uważał nasze obecne położenie wewnętrzne za normalne. Niema go nawet wśród rządzących, a jednak nikt z nich

nie wyciąga z tej prawdy praktycznych wniosków. Mimo że odepchnięto społeczeństwo od udziału w rządach wsi, miastem, państwem, mimo że zatrudniają obywateliowi drzewi do gmacz państwa, zaleca się jeszcze nadal tę samą metodę. Tymczasem wyłącznie administracyjnymi środkami niedługo można rządzić. Jest odwieczną prawdą, że idea, że duch nie ugnie się przed żadną siłą. — Tak oto woła Rataj w Zielone świętą w Łowiczu.

Z wszelkich mów ludowych wiało poważą i wysokim poczuciem obywatelskim, wielkim zrozumieniem tego, co się z Polską dzieje wewnątrz i co się dzieje z nią w związku z wydarzeniami międzynarodowymi. Jakże prosto, bezpretensjonalnie brzmiały w ustach chłopki cicha o obrocie kraju: „My wychowujemy te bohaterki, co bronią granicę. My wychowujemy u dzieci te moralność religijną i społeczną przyszłych obywateli”.

Wiekistość trwania chłopskiego rozumienia o obrocie jak o czymś, o czym nie warto mówić, co się samo przez się rozumie. To dla chłopia nie żaden trud, nie żaden podatek krwi, ale prosty obowiązek wobec ziemi. Jakże by to chłop nie mógł być onieśmielony „kolej to ziemi ziemia”. On jest jej częścią, jak reka ciała ludzkiego. On nie zna futei, niż ta, ziemi. Mówi więc o niej jak o czymś najbardziej swoim.

Jakimże więc przyswili widokiem wioli, ubezpieczeni dwoma policjantami, przedstawiciele władz pod trybuną, gdy ci prawdziwi włodarze ziemi z troską w oczach mówili o tym, jakby prowadził ją ku lepszymu jutru. Jakżi to ukryty błąd w naszej strukturze politycznej i praktyce politycznej wykonał tę przepaść między urzędnikiem a społeczeństwem? Czy na prawdę nie ma na świecie zgody między rządzonymi a rządzącymi? Czy tymbar-dziej nie może być też zgody, gdy społeczeństwo chce pomagać państwu w spełnieniu jego zadani? Zagadnienie to, napozostatek proste, jakie wika się w polskich warunkach współczesnych. I jest ono trudniejsze, niż myślimy.

Do czego doprowadził ten stosunek państwa do obywatela, możemy się przekonać ze słów chłopca „wiolowca”. Podozwano zaufanie obywatela do instytucji

państwowych. Młode chłopstwo nie wie-zrzy zwłaszcza systemowi wychowawczemu i chce się samo wychowywać. Chce się wychowywać tak, by mogło pozostać na ziemi i stworzyć własną kulturę, opartą także w dziedzinie politycznej, nie na obcych szablonach. Jesteśmy dumni, że jesteśmy chłopami. Nie chcemy być wychowywani przez panikarzyków, co każą nam się wyświeżić swych ojców. Chcemy ponad tajemnicę życia, tajemnicę życia narodu i narodów”.

Mają świętą rację. Nie podzielam zdania, że w tym przebiega „duch klasowy”. Jest to tylko zdrowa samoobrona chłopstwa polskiego przed dotychczasowym systemem wychowawczym, ujętym pod kątem widzenia jednorodnych interesów, własnie stanowiących i klasowych. Głupi byłby ten postawiony miąższ narodu, gdyby nadal pozwalał się tak wychowywać, by być jak najbardziej pożytecznym dla miastelki i niezłocznej warstwy suwerenów. Własnie chłop polski stanie się tym wartościowszym czynnikiem celów narodowych, im bardziej będzie robił wszystko dla siebie.

Bo naprawdę dziwić się trzeba było chłopu w Łowiczu, że mówił o wszystkim, tylko nie o swej materialnej needy, która bila w oczy z wychudłych twarzy, zniszczonych sukman, wymiędziałych kołnierzów wężkich. Kto widział zamożniejszego chłopca z zachodnich dzielnic, temu nie potrzeba mówić, jaka jest różnica pod tym względem, ile trzeba tu nadrobić.

A jednak ten chłop dziwił się, jakże my dli i sen spędza mu z powiek troska o cały kraj. Jak powiedział jeden z mówców w Łowiczu: „nie brzech kaze chłopu zabierać dziś głos w sprawach publicznych”. I to poczucie odpowiedzialności za los Polski jest tym piękniejszą u niego, że istnieje po tak wielokierownym poniżeniu i obecnej deklaryacji.

W tym nastawieniu chłopca tkwią twórcze pierwiastki nacjonalistyczne.

Ruch Narodowo-Radykalny, obejmując swym programem i ideologią cały naród, widzi w masach ludowych przede wszystkim naród.

Eryk Skowron.

*

O rozwiązanie i wytepienie gniazd sekciarskich w Polsce

GRANICE TOLERANCYJNOŚCI.

Polska była i jest tolerancyjna pod względem religijnym. Kończąc się jednak granice tolerancji tam, gdzie zaczyna się interes państwa i narodu. Nie można powodować się tolerancją, nosząc w stosunku do sekt różnego autoramentu, które pod płaszczykiewą rzekomej religijności, uprawiają szkodliwą robotę i są eksploatarami obcych agentur i żydostwa. I takie sekty jak: metodysty, adwentysty, badacze Piśmie św., hodurcy, mariawici i staro-katolicy, obrali sobie wspólny front i wspólny cel: anabizować życie religijne i przemycać obce idee. Posługują się one różnymi wydaniewkami, przesyłanymi przeważnie z międzynarodowych siedzib masońskiej, jak: Paryża, Sztokholmu, Praги, Meksyku i t. p. Broszurki te i pisma rozprowadzają się po domach, aby wytworzyć ferment i demoralizację katolickie życie rodzin polskich.

ŁÓDŹ — CENTRALA SEKCIARSKICH DROKÓW

Główne gniazdo sekciarskie w Polsce, centralizujące wszystkie wydawnictwa poręczalnych sekt, mieści się w Łodzi, przy ul. Rzgowskiej 24. Stąd plyną truciźna, zarządca przeważnie młode pokolenie polskie, w szczególności bezrobotna młodzież. Wiedza, jak podejść, wiedza, jak uderzyć.

Braciśzkowie sekciarscy, zażarli ogromnie w „badaniu” sfałszowanej i podzuconej przez żydostwo biblii, stoją również na usługach Kominternu, na co wskazuje treść wydawnictw sekciarskich.

Jako przykład niech posłuży skromna, ale wymowna ilustracja działalności sekty np. metodystów. Koloruje ona ulokę p. t.: „Czego kościele” — wył. Stow. Meż. przy Pol. kościele metodystycznym, Katowice, Francuska 7. Znajdujemy tam takie hasła: „Wiecej cierpienia nie możemy, jarmo kleru zrzucić chcemy”. Dalej: „Naród nasz popadł w niewolę religijną papieża rzymskiego; ta niewola przyczyniła się do rozbiórów Polski (?) ...nigorszy wróg ojczyzny to Rzym”. „...jego religia jest zgubą wszystkich narodów”.

Z tych przytoczonych tu wierszy, nad którymi trudno dyskutować ze względu na ich bezpodstawność, niezależnie od chrześcijaństwa w ogóle, a do katolicyzmu w szczególności. Nie dość na tym! Ulotka ta, pod same niebiosy wychwała rewolucję w Hiszpanii i w karygodny sposób zohydza Jęgo św. Piusa XI. Czytamy: „kręgi katolickie były i są objęte ogólną rewolucją, gdzie prawniemierni, synowie kościoła” — komunisty, sekciarze i anarchiści — (p. aut.) palą kościoły i klasztory (Hiszpania), albo wypędzają kłechów”. Dalej: „przestęp odprawiać rzymskie, poganięskie ceremoniale” (Meż św.) ...nie bój się klątwy starego Włocha, ona tyle znaczy, co szczeniaka kundla na kieszycy”. „Z wilkami (kapłanami kat.) postąpić tak, jak w Hiszpanii, Portugalii i Meksyku”. Ulotka ta zawiera za tym w całości cechy, kolidujące z polskim kodeksem karnym.

SIANIE ZAMETU.

Ta sama sekta (metodyści) rozprowadzała cały szereg broszurek o znamionach wybitnie anabizujących i bliźniaczych. W jednej takiej broszurce zatytułowanej: „Odezwa do protestantów i kalwinistów” wył. Tow. Trakt. „Kompas” Łódź, Gdańska 130. — spotykamy się z nawołaniem do burzenia kościołów katolickich

i protestanckich i z uwłaczaniem cni. świętych polskich. I tak: „Rzymiści kościół musi być ukarany i zaburzony, papież nie ma prawa kanonizacji świętych” itd.

Broszurka ta nie zawahała zabaczyć swa bezczelnością również o świętości narodu. Czytamy: „Gdy Rząd Polski obchodził w tym dniu pamiętkę niedowoda — kochując 3-go Maja — to kłocić dla zatarcia tej pamiętki, każe Rzeczypospolitej obchodzić święto Królówi Korony Polskiej”.

Jest jeszcze w tej broszurce szereg innych wypowiedzi, których ze względu na ordynarne wprost brzmienie nie sposób przytoczyć.

JEDNOLITY KIERUNEK POLSKICH SEKT.

Szkodliwa działalność sekt w Polsce jest jednolita co do kierunku, choć pisma i ich, dla zmylenia orientacji, wychodzą pod różnymi religijnymi tytułami, bez daty, o okłatkach, na których widnieją malowidła śmieszne, rewolucyjne, a przede wszystkim bluźniercze i zohydzające. Głowe kościoła katolickiego. Ich treść jest tak naiwna i gusta, że nie warto z nią polemizować. Sami autorzy tych broszurek, jak, słynny sekciarz Russel, Rutherford i inni (sekunduje im również prof. H. Ułaszyn, którym sekciarze się szczerzy i przepisują jego metne wywody antykatolickie w własnych pismach) — nie wierzą w te frazesy i proocetwa.

Zasadniczą cechą wszystkich sekt, to negacja kultury chrześcijańskiej, zakwalifikowanej przez sekciarzy jako twór szalony.

Na te wszystkie bezpodstawne wywody sekciarskie każdy, choć cokolwiek orientujący się w sprawach kulturalnych katolik, może dać wiele niezbitych dowodów, obalających w całości ich brednie o zacofaniu kultury chrześcijaństwa.

ŻYDOWSKIE TENDENCJE.

Wzięmy teraz wydawnictwa „Złotego Wieku”. W broszurce p. t.: „Ucieczka do królestwa” (ilustracja pędzącego sportowca o zakaszanych rękawach, z napisem o spodu „ucieczka w góry” (czytamy co następuje: „Wojna wielka szybko się zbliża, obejmie narody zwane chrześcijańskimi”.

Wojnę te sekciarze nazywają Armagedonem i mówią, że będzie to „rzej najstraszniejsza, jaką kiedykolwiek człowiek zaznał”. Po tej rewolucji zapowiadają „siódme państwo uniwersalne”.

W tych wypowiedziach kryją się żydowskie tendencje panowania nad światem, stworzenia „państwa mesjanistycznego” tzn.: „uniwersalnego państwa żydowskiego”. Dalej takie naiwne twierdzenia: „Świat szatana dobiegł końca i musi zginąć”, „...niezwyrodniona armia Jehowy jest zebrana. Cześć widzielną tej armii jest mało znaczna, składa się tylko z gromadki poświęconych Bogu mężów i niewiast (sekciarzy i sekierek — p. aut.), „sami przed siebie oni są słabi”. Dalej: „waszym śpiewem bojowym: mić Jehowy i jego króla”.

Po drugiej stronie tej broszurki przedstawiający jest ikarykatralnie Oficje św., nad jego głową ręka z mieczem.

OBŁUDA I NAIWNOŚĆ SEKCIARSKA.

W innych broszurkach te same metne wywody i olbrzymie kontrasty między jednymi i drugimi zdaniami. W broszurce

p. t.: „Zdrowie i życie” (to samo wyd., upstrzone również podłymi malowidłami, czytamy: „Narody ziemi są obecnie zebrane na sąd”. ...wkrótce zakończy się zupełny upadek organizacji szatana”. „Potem bezwzględnie nastąpi osobisty sąd ludzki”.

W broszurce: „Odbudowa świata” czytamy same bezsensowności i tak: „Fakty wakażają, że jesień 1914 r. zmienił się przyście Pana Jezusa (Marszałka Jehowy). Sekciarze nie przyzajają żadnych faktów, ani wyjaśnień. Wystarczy im napisać, że „fakty wskazuja”, a naiwni uwierza. Dalej: „Bóg walki zupełnie zdruzgotuje potęgę handlowa”. „...Każdy kto rzeczywiście jest chrześcijaninem, musi otrzymać pomazanie duchym bożym, poleca mu się reprezentować Jehowę”. „Klasę świątyni w Syjonie (tzn. sekciarze, którzy już tu na ziemi chwaliłi siebie świętymi) musi przeto wychodzić (z torbami, napełnionymi piśmielnymi sekciarskimi) i wielkie prawdy, o których dowiaduje się w skrytości (na tajnych zebraniach sekciarskich — p. aut.) głosić z dachów (?), oznajmiając je śmiało innym”.

Śekciarze m. inn. podają w tej broszurce, że wydawnictwa ich osiągnęły cyfrę 26.322.854. „z czego w ostatnich 14 lat wylano do rak ludu przeszło 205 milj.

DZIECINNE WYGRAZANIE.

A teraz spotykamy się z dziecinna chemia zastraszania. Czytamy: „Słowna organizacja Jehowy droga jest sercu jego, biada tym, co jej wywyższa szkodzi”. Bo, jak piszą dalej: „wszyscy urodzeni (przejci na „braci” p. aut.) z niewiast Jehowy, ma-“a mieć wielki spokój”.

W broszurce p. t.: „Sprawiedliwy władca” roi się do samych głusów, np.: „Zmiana świata dokona się jeszcze za życia tej generacji”. „Jezus wymienił Ligę Narodów” (sic) jako obrzydliwosć spustoszenia i gdy ją ujrzycie, to wy w ziemi judzkiej uciekajcie w góry”...

NIE ROZUMIĘJĄ SIEBIE SAMYCH.

Sekciarze, jak wnioskować można z powyższych cytów, nie rozumieją siebie samych i nie wiedzą, co piszą. Dalej: „Syjon, organizacja boża jest teraz podbudowana”. „Z chwila, gdy poznajecie święte miejsce i obrzydliwosć spustoszenia, to musicie natychmiast uciec”. Albo: „Fakty te ogłasza się i wieźniowie Jonadabowie, usłyszac o strzeżenie, natychmiast schronią się w jednym miejscu ucieczki”.

Ze wszystkich tych sekt, najsłabszą wydaje się być sekta staro-katolików, mająca swe grupy w różnych miejscowościach Polski. Głównym piśmieltem tej sekty to „Polska odrodzona”, (Warszawa, ul. Łucka 20) — redagowana przez „ks. arcyb.” W. Faraona, innych samozwańczych księży. W tym piśmie napotykalmy te same bzdury, co w poprzednio cytowanych broszurkach. Kroczą więc tymi samymi drogami i dążą do tego samego celu.

W poszczególnych gniazdach sekciarskich toczą się nieraz zacieśnione walki o władzę, bo to przecież każdy chce być „księdzem” „Polska odrodzona”, w każdym niemal nte przynosi wiadomość o wykluczeniu z kościoła st.-kat. niewiernych „księży” i o ogólnych rozłamach, powstających przy podziale brzozącej monety. M. inn. czytamy taką notatkę z Katowic: „Nasza stara (?) parafia traktowana jest przez władze po macoszu, bo mimo, że już dwa lata nie mamy stałego „probosz-

czn”, województwo nie spieszy się z zatwierdzeniem nam nowego”. „Z tej przyczyny lud (?) jest wielce rozgoryczony, obecnie przybyli „ksiądz” nie jest pewny, czy go władze zatwierdzą”.

Sekta ta usiłuje uchodzić za wielce patriotyczna. Czyni to jedynie dla pozorów, w dodatku nieostrożnie, bo, gdy w jednym miejscu chce zgody i pokój, to w drugim nawołuje do rewolucji. Co dągie słowo w tym piśmie to „ukochana Polska”.

Jest to podporządkowanie się rozkazom żydowskim, którzy, czując, że pali się im grunt pod nogami, uciekają się do wielkiego patriotyzmu, do wydawania jedno-dniówek ku cici Marszałka Piłsudskiego, do zawieszania obrazów Matki Boskiej w swych niechlujnych sklepach, a nawet do wywieszania flag kościelnych (z okazji przysiężenia zwłok św. Andrzeja Boboli).

Ale dla żydów, w chwili rosnących obecnie gwałtów narodowych, wszystkie te chwytły, są przystawionym chwytaniem się tnącego brzytwy.

TYLKO POZORY RELIGIJNOŚCI.

Międzynarodowa masoneria i żydostwo, chcąc ratować się, zapuściły w Polsce bardzo gęste swe siła w postaci sekt, które dla odmianienia społeczeństwa katolickiego, dowodzą, że działalność ich jest wybitnie religijna i ponadpartijna. Jednak cytaly wtedy naprowadzone i całe mnóstwo innych piśmiek, przemycanych z zagranicy, a nie aprobowanych przez władze polskie, zaprzeczają samą w całości, i przemawiają za tym, że są to tylko pozory religijności, że działalność sekciarska jest wprost zbrodnia.

POLSKA NIE MOŻE BYĆ AZYLEM DLA SEKCIARZY.

W Polsce katolickiej i narodowej, nie może być miejsca dla sekciarzy i wydawnictw sekciarskich. Z roboty tych sekt, oraz ich wydawnictw wynika, że za ich plecami kryją się obce agentury; że źródła propagandy sekciarskiej tkwią w żydostwie, masonerii i kominternie, że chodzi o wytworzenie w Polsce nastrojów filosemickich i filokomunistycznych, a przede wszystkim o stopieniu uczuć religijnych i narodowych.

Nie można więc nadal tolerować sekciarstwa w Polsce. Oczemaloby to bezsilność naszych władz, niewiedzenie przez naród istotnego i wielkiego niebezpieczeństwa.

ROZWIĄZAĆ I WYTEPIĆ.

Przypuszczamy, że cały szereg tych droków jest nieznamy naszym władcom państwowym i kościelnym. Jednakże wskatęć destrukcyjnej roboty, jaką uprawiają sekciarze już od paru lat należy wszystkie gniazda sekciarskie bezwzględnie rozwiązać i wytepić.

W interesie społeczeństwa polskiego leży, by wszystkie wydawnictwa sekciarskie uległy nabytostawowej konfiskacie, by główni przywódcy gniazd sekciarskich w Polsce ulokowani zostali w Berezie.

Obecnie, gdy dąży się do podniesienia poziomu fizycznej, duchowej obywatela, nie można pozwalać na osłabianie tych wartości przez niczym nie krepowaną antypolską i antykościelną działalność sekciarską.

Świętości Narodu Polskiego szczerze nie wolno!

Izydor Ptaszczyk.

Przełom

Przełom Narodowy przestał być daleką przyszłością, tęsknie wyzukiwaną — narasta jak powódź, jest już za programem, już wetrza się fundamentami zmurszałych masonskich „templów”, grubo opancerzonymi kasami złotej międzynarodówki, jezuitami i synagogami...

Sily wrogie są wciąż jeszcze wielkie, ale mimo to każdy ich wysiłek przeciwko nim się obraca i staje się w konsekwencji jeszcze jednym etapem na drodze do Przełomu.

Zechciała „Naprawa” opętać i „uspokoić” grupę nacjonalistycznych posłów, więc dla postarzenia najmłodszejszego z nich usunęła z „Ozonu”. Zdawało się, że Budyzyski jest już „wykończony”, a „Jutro Pracy” okluzane. A tu tymczasem trząsk!

Wymaluje się z pod kurateli „naprawczy” nie tylko grupa „Jutra Pracy”, ale i cały szereg innych posłów, senatorów oraz terenowych działaczy Ozonu. „Ozon” osłabi, a nacjonalizm tak okrzepł, że oto odbywa się pierwszy w Polsce kongres antymasonski i więc publiczny, na którym trzy tysiące ludzi stanęło, słysząc hasło: „Śmierć masonom”, zakulisowy znaczenie więcej, lecz polowa musiała odejść z pod drzwi z braku miejsca na sali — następnym razem trzeba będzie organizować taki wiec w Szwajcarskiej Dolinie...

Zachciało się starym graczom politycznym powstrzymać zarzewiackie masy od współdziałania z „fałsią”, — zwołali zebranie, nie przybył nikt. Gdyby pogodził się z faktem, gdyby zrozumiał, że starszych i młodszych nacjonalistów, jednak porwany ideał Włocławski, zakulisowy kombinacjami rozdzielić nie można — oceniłby bodaj swój nadwątły honor, zaszczyt byłych przywódców...

Teraz wyjądzają jak zmokłe kury, a Przełom już nad karciem wisł! Właśnie szeroko zakrojona akcja przeciwko wolnomularstwu jest najlepszym dowodem realności Przełomu. Dotychczas o „braciach” i ich gadzinowcach, antypolskiej robocie mówilo się szeptem, a jeśli się pisało, to ogólnikowo.

Przełom robi się właśnie takimi realnymi posunięciami — nasza postawa osmiela. Za pierwszą linią ruszyły masy do ataku na masonskie „łoża” i „warsztaty”.

Przełom musi mieć swą pierwszą linię ataku — ludzi, którzy nie oglądają się na konsekwencje prą naprzód, uderzają, torują drogę.

Pierwsza linia nie może działać na oślep — im większe opory chce pokonać, tym bardziej musi być czwarta, świadoma celów, znająca sytuację, rozumiejąca nadchodzące czasy.

Pierwsza linia Przełomu to my. Zwalczyliśmy dotychczas zaklamany, zapelniany, zakulisowy świat tajemniczych władców ginącego porządku. A jednocześnie tworzymy nowy porządek — nie tylko wiemy z kim walczymy, ale i o co walczymy. Wiemy, czego nie chcemy, ale też nie mniej konkretnie wiemy, czego chcemy.

W tym tkwi nasza siła.

Dlatego właśnie Przełom — to my. Pierwszy w Polsce kongres prasy antymasonskiej i pierwszy publiczny wiec, poprzedził kurs kierowników Ruchu Narodowo - Radykałnego.

Przez trzy dni robiono przegląd sił wspanych i wrogich, trzy dni zdawano sobie sprawę z drogi już przebytej i wyznaczano drogę na przyszłość. Co napliniemy, co trzeba zrobić jutro, a co pojutrze.

To nie był zwyczajny — tak dziś modny — kurs jakiejś partii czy grupy politycznej, ale moment zwrotny Przełomu — istnieje jeden wielki krok ku Nowej Polsce.

Partie i obozy polityczne walczą o własne partyjne cele — my walczymy o Przełom w życiu całej Polski, o nadchodzące Jutro całego Narodu.

Ludowcy, Stronnictwo Narodowe czy „czwartobrygada” mają wiele członków, ale coż z tego, skoro zamiast być w przyszłości, przelotni się kurzczowo trzymają „Polskifront” wyżej — swe sily aby zgnieść i nas i ich.

Walczymy na dwa fronty — o duży Polaków z czerwono - kapitalistycznym hołota. Uderzamy wa wrogów Polski i zdobywamy biernych dla idei Przełomu, który wywoła sily Narodu i zbuduje Wielką Polskę.

Oto rola Ruchu Narodowo - Radykałnego w życiu Rzeczypospolitej. Dlatego, każdy demagog, siła, w naszych szeregach zachodzący, siłą rzeczy jest etapem w życiu Polski.

Armia — chluba Rzeczypospolitej.

Pod tym drogim każdemu i nie ulegającym żadnej kwestii tytułem spotykamy artykuł na łamach — nie „Polski Zwiastuj” czy „Falangi” ale na łamach pisma — czeskiego. Autorem jest Wład Kober. Artykuł ulatzał się w prasie, „Czeska Wyzwa”, która jest obecnie — po zawieszeniu „Narodni Wyzvy” i „Praskiej Wyzvy” organem nacjonalistycznym, polonofobicznego Noweho Czeskoslovenska. Artykuł w kilku miejscach wybielony przez cenzora podaje m. in. doładny skład armii polskiej. Podkreśla jej świetne wykształcenie i jej znaczenie w Europie Środkowej, opisuje dokładnie poszczególne jej formacje, mówi nawet — tym wszystkim, co w życiu polskim — z wojskowością co wspólnego. Twierdzi, że ta armia będzie po zniesieniu przeszkód, jakie dzieła oba narody, również chluba Czechosłowacji, bo gwarantką jej prawo do wolności. Tyle Czesi. Tyle pismo o buńczucznej, trzepoczącej nazwie „Czeska Wezva”. Utkwiło mi w pamięci z tego wszystkiego jedno szczególnie małeńkie zdanie. że „jizda polski je nielapszi w cele Evropie”. Utkwiło mi dlatego, że nadstawiło mu zdradziecką pierś zdanie inne, pełne kpin i ironii, zdanie Pola — z wojskowością co wspólnego. K. I. Galszyński, „Prosto z mostu” — to jest trudnym się brzydymy i który wytypiemy. Bo Boy to jest krambny chłopak, któremu za karę należy rozkażać nauczania się na pamięć artykułu z Czeskiej Wyzwy.

Pro domo sua trzeba mi koniecznie swą parę powiedzieć. Sympatyczny bowiem składinak praski „Slovensky Przhled” przy omawianiu „Juzyckiego w Kuźnicy” w swym czworzołku mu merze posędaż na o nieszczerosć, o

Notatki literackie

ZESPÓŁ LITERATÓW I ARTYSTÓW

„FANTANA”.

Niedawno odbyło się w Katowicach konstytucyjne zebranie Zespołu Literatów i Artystów „Fantana”. Zespół powołano do życia w celu uaktywnienia życia literacko - artystycznego na Śląsku i nadania mu odpowiednich form organizacyjnych. Zespół akcentuje w bardzo mocny sposób konieczność tworzenia kultury narodowej wyrosłej z dna Narodu oraz konieczność zdrowego, pełnego wagi wartości kultury regionalnej, włącznie do słabo kultury ogólnie narodowej. Dla zrealizowania tych ogólnie ujętych celów zespołu postanowiono m. in. organizować wieczorów autorskich i żywych dzienników, wydawanie utworów członków zespołu oraz wydawanie miesięcznika literacko - artystycznego „Fantana”.

Do Zarządu weszli: J. K. Zaremba — jako prezes, Wilhelm Szweczyk — sekretarz, A. I. Hanżlowa — skarbnik oraz Jan Baranowicz, Ludwik Brozek, Tad. Dobrowolski, Zdz. Obrzd, Wład. Pawłowski, A. Pietrowski i Jan Wyppler.

*

NAGRODA „PROSTO Z MOSTU”.

O nagrodzie literackiej warszawskiego tygodnika „Prosto z mostu” rozpisywali się już — nieraz bardzo szeroko — niemal wszystkie pis-

Wiemy o tym i my, i folkstroni, i masy Narodu.

Czerwiec przyniósł dwa takie etapy: pierwszy — to kurs kierowników Ruchu Narodowo - Radykałnego, drugi — to uderzenie w masonerie, ten istotny ośrodek sił folkstroni, tych rozbijaczy jedności Narodu.

Zrobiliśmy przegląd sił i w tydzień później uderzyliśmy w samo serce folkstroni.

Dwa wielkie kroki ku Przełomowi już postawione.

Jutro stawiamy trzeci krok...

I tak, aż do zwycięstwa, którym będzie stworzenie z Rzeczypospolitej silnie opartej na dwa morza Chrześcijańskiego Imperium Narodu Polskiego.

STEFAN SZAJDAK (Włocław)

Do kościoła

Twoj piękny gotyk

przyjną suknią kwitnącej szerechmy.

Aniele, trzewiki grają w prawej ręce

a lewą torebką taktujesz i krećsz.

Minelaś więc biała i anioły brzoś,

co lato wiodą do las, strzegąc łak i zbóż.

Traw przy ścięciu i pszenie się spytaj,

czy cień gotyku nie przysięgnął zyla.

Oglądaj się, na warokca

motyl niebieski rósł się, jak w oczach.

Za lasem wspaniały gotyk wszedł, więc za-

czekaj panno,

pomogę ci zwuwać każdy trzewik

za ten wierszyk,

bukiet ranny.

Kronika słowiańska

swiej książce o Sobieskim p. t. „Marysienka” kpi manowicie Boy, że jak to jest możliwe, aby 300.000 Turków pod Wiedniem rozbiła w pułch w parę godzin jedna szarża kawalerii. Boy za pominięciem szarż Napoleona i o tym, że pierwsze natarcie czeskie decyduje o wszystkim. Boy, który w tej samej książce na str. 166 rozwała prawdę o Polsce jako o przedmurzu chrześcijaństwa pisząc, że „humorystycznego zabawienia nabiera powszechna wiara Europejla do dziś przed poczciwą Europą, że awnastomilony naród przeszedł kilka wieków pierśią swąją zaslaniał Europę od jej dziesięciościanęcznych zagład”, ten Boy zasłużył co najmniej na obowiązkowe wysłanie na Marszaskar, gdzie jedyn czworzołku byłbych złościa by więc wymradzało ciało. Bo Boy swą „Marysienką” to jest trudnym się brzydymy i który wytypiemy. Bo Boy to jest krambny chłopak, któremu za karę należy rozkażać nauczania się na pamięć artykułu z Czeskiej Wyzwy.

Pro domo sua trzeba mi koniecznie swą parę powiedzieć. Sympatyczny bowiem składinak praski „Slovensky Przhled” przy omawianiu „Juzyckiego w Kuźnicy” w swym czworzołku mu merze posędaż na o nieszczerosć, o

ma w Polsce, nie wyłączać niektórych nie mających niemal żadnego związku z zagadnieniami literackimi. Niejednokrotnie można było spotkać w pismach obzerne artykuły, omawiające sam pomysł stworzenia tego rodzaju nagrody, budżet działalności i charakter twórcy laureatów. Z tym Wasilewskiego K. I. Galszyńskiego, „Prosto z mostu” wiele się już zasłużyło na polu literatury. Inicjatywa na grody literackiej mówi sama za siebie i jest nowym, wspaniałym wkładem do zasług tego pisma.

O samych laureatach rozpisywać się nie ma potrzeby. Nazwiska mówią same za siebie.

Wasilewski dawno już ustabilizował się wśród najlepszych i najpracowitszych pisarzy polskich, a Galszyński swoimi „Utworami poetyckimi” odrazu przód czytelników.

BIBLIOTEKA „KUŹNICY”.

Już ukończono druk tomów poezji Wilh. Szweczki i Jana Baranowicza. Stanowią one zaczątek wydawnictw „Kuźnicy”.

Przystąpiłszy już do rozsyłania tomików subskrybentom. Cena pojedynczego egzemplarza wynosi obecnie zł 3.—. Zamawiać można w red. „Kuźnicy”.

*

niekonsekwencje, o „chwilowy sentyment” albo też wręcz wyrafinowana taktykę? Jako dowód podaje artykuł M. Pruskiego o Czechosłowacji w „Kuźnicy”, który zdaniem „Slovenskeho Przhledu” (i częściowo naszym zdaniem) nie mieści się absolutnie w granicach programowych art. Pawła Musiela „Ideasłowiańska”. Uderzenie to jest niczym nieusłuszniane; artykuł Pruskiego nie był wyrazem poglądu. Redakcji, cośmy zresztą zaznaczyli. Był taki sam jak i inne [m. in. „Problem czeski” w niniejszym nrze] — jednym z ogniw tocczącej się na naszych łamach dyskusji na temat Czechosłowacji, to nas zwalnia od dyskusji m. in. rzecznej. Polemizacja, również okładkami — do czasu ogłoszenia w „Kuźnicy” artykułu, który będzie reprezentował nasz program względem Czechosłowacji. To co obecnie drukujemy na ten temat to za poglądy niejednokrotnie krancowo indywidualne i stad nie można ich brać za problem w ustalaniu naszego programowego stosunku względem Czechosłowacji. Już teraz możemy w każdym razie powiedzieć: że Cieszyński musi przypisać nam; że utrzymanie Sudetów wydaje się naszymi geopolitycznymi niemożliwością; że Czechosłowacja musi zerwać z Sowietami, przestawiając punkt generalnego oparcia pod pierś słowiańskiej Polski; że sprawa Słowaków jest zasadniczo wewnętrzną sprawą Czechosłowacji z tym, że rozwiązanie jej, nie może szukać krętych dróg, któreby naradziłał uporczywie omijały urzędowy drogowskaz umowy pilsburskiej. Tu trzeba postępować szczerze, otwarcie, po męsku. A Czechów uważamy mimo wszystko za naród rycerski.

„Stowo o pułku Igora” doczekalo się 750-lecia swego istnienia. Co ciekawe, to, że Ukraincy i Białorusini w Polsce nie organizowali z tej okazji żadnych specjalnych, jakby się należało spodziewać uroczystości. Natomiast Sowiety wykorzystali tę rocznicę dla urządzenia wspaniałych obchodów, na których podkreślano tendencję „Stowa”, która jest przepojona nakazami o obronie ojczyzny i jej jedności. Rosyjska Akademia Umiejętności uczciła rocznicę na posiedzeniu specjalnym, na którym przemawiał członek Akademii A. S. Orłow — jest to samo „Stowo”. Mielkiewicz uważał na najcharakterystyczniejszy dla poezji ukraińskiej utwor literacki, w którym „widzimy rozlaną boleść i tęsknotę, niezmiernie oskalanającą od wesołogo wręcz, a w każdym razie niefrasobliwego charakteru starych utworów polskich”. Posiadamy dwa przekłady „Stowa” na polski: starszy A. Bielowiejski z r. 1833 i świeży Juliana Tuwima. Na temat „Stowa” napisano cale grube tomiska; „Stowo” jednak nie potrzebuje naukowej reklamy; wystarczy je przeczytać, aby znać jego wielkość. Jego bohater, Igor, jest bardzo podobny charakterem, Chrobremu. A to dla historii obu narodów wiele znaczy.

52.

„Kamień w polu” Adolfa Fierli

Życie kulturalne na Śląsku za Olzą wzbogaciło się w zeszłym roku o nową placówkę. Latem minionej tamtego roku powstał w Czeskim Cieszyne Śląski Związek Literacko-Artystyczny w Czechosłowacji, skupiający tamtejszych pisarzy polskich i artystów. Działalność swoją rozpoczął ów Związek od urządzenia wystawy sztuki śląsko-polskiej za Olzą, zarówno w dawniejszej jak i współczesnej, zaś drugim poważnym przedsięwzięciem było wydanie tomu gwarowych poezji Pawła Kubisa pod tytułem „Przednówek” z ilustracjami Franciszka Świdra. Z początkiem bieżącego roku ukazał się drugi tomik wydawnictw tego Związku, również pięknie wydany jak poprzedni, minutowe tomiki noweli Adolfa Fierli p. t. „Kamień w polu”. Autor „Kamienia” w dorobku swym ma już parę tomików poezji i nowel oraz powieść o zbrojniku śląskim Ondraszku. Tworzyłem literackim stał się dla niego rodzimym Śląsk. Świdra, ta jego część, która została po tamtym brzegu Olzy jako część czereska Nowy tomik, zawierający dziełki krótszych opowiadań, rozpoczyna się nowelką, od której wzięła nazwę całość. Nowelka ta, „Kamień w polu”, najwzajemniej najlepsza z całości, przedstawia nam charakterystyczny moment z okolic przemysłowych Śląska, a raczej z okolic pierwotnie rolniczych, zamieniających się powoli w przemysłowe.

Obok pola starego Macuru, użyźnionego pracą i potem kłosem pokoleń, wylano kopalinę węglą, czyli jak się na Śląsku mówi, szachia. A obok szachty zaczęła rosnąć hałda olbrzymia kamieni, wydobytą razem z węglem z głębi ziemi. Hełda w miarę powiększania się potrzebuje coraz to więcej miejsca — i to zbliża się powoli do łanów pszenicznych Macuru. Żywiłowa w miłość Macuru do ziemi i obawa, że zminawiona hałda poźre jego oczwinięta, stała w noweli Fierli do symbolu. Mimo-woł nasuwa nam się na myśl, że Macura wraz ze swą żoną, to Zaolzie, a tamten inżynier, kierujący kopalnią i hałdą, to ci, którzy w tym Zaolziu rządzą. Rozmowa Macuru z inżynierem oraz upór jednego i drugiego nie doprowadzają do niczego. Kopalnia, pracując, musi haćć suć dalej a Macura o odprężeniu swej ziemi słychać wołanie nie chce. Ziemi swej za nie nie spręda. A kiedy kamieniem z wysokiej hełdy stacza się już do jego posesji, wtedy „zaczyna się coraz rękawicą w swym krzemienym uporze i wybierać ze swojego pola, ze swojej zielonej pszenicy kamienie glazy, brał je, wybierał i wyrzucał jeden po drugim na hałdę, niezmordowanie wyrzucał”.

W innych opowiadaniach wprowadza nas autor albo do kopalni (W pochylu). W starym przepokopie), albo też w osiedla górnicze (Serce na węgłi, Sobota w kolońi, Bielefem przy hałdach, Na hałdzie). Kopalnię Fierli i jego górników już znamy, z „Kopalni stoncznej” chociażby... Ludzium tym daleko do rzeczywistości. Naowym ich światopogląd, w niezłym prawie nie przy-pominający górniczej chropowatości, praktyczności, uporę i hartu, byłby może dobry w jakiejś nowopowiatce historycznej o Jankci górniku, jednak nie w nowelach o dzisiejszym, świadomym swych celów gór-

niku z zagłębia ostrawsko-karwińskiego. Tej bezduśności i naiwności nie ratuje także styl. Mnóstwo niepotrzebnych określeń i moc żujących opisów jednej i tej sa-

Kronika organizacyjna

Ruch Narodowo-Radykalny na Śląsku urasta w coraz większą siłę. Bez zbłynej reklamy powstają placówki, w coraz to innej miejscowości. Całe szeregi naszych sympatyków, dotychczas niezorganizowanych, po powołaniu do życia Ruchu Narodowo-Radykalnego na Śląsku, zapisują się do nas.

W miesiącu maju i czerwcu odbyły się otwarcia placówek w Mikołowie, Chorzowie i w Mysłowicach. Wszędzie placówki te wykazały, że są zdolne do pracy, posiadając w swych szeregach materiał już urobiony ideowo.

Placówki organizują zebrania polityczne, w których mogą brać udział i niezłonkowie. Zebrania takie odbyły się w Knurowie w Mysłowicach, Wehnowu i Mikołowie. Przemawiał kol. Musioł.

W celu ideowego przeszkolenia członków organizuje się kursy kandydackie. Przed kilku dniami właśnie zakończono ślu-

mej rzeczy świadczą, że Fierla w swych literackich poczynaniach zasklepił się i jakiegoś rozwoju lub pracy w tym kierunku nie wykazuje.

bowaniem jeden z takich kursów dla młodzieży żeńskiej w Katowicach, równocześnie nastąpi rozpoczęcie kursów kandydackich w Bielsku, Rybniku i Wehnowu.

W dniu 15 czerwca odbyła się w lokalu Redakcji odprawa ideologiczno-polityczna dla członków i sympatyków, na której wygłosił referaty kol. Wojciech Kwasiński i W-wy i kol. Paweł Musioł. Referaty spotkały się z serdecznym przyjęciem, co wykazała dyskusja.

Zwołane na dzień 19 bm. zebranie polityczne z udziałem posłów „Intra Pracy” Hoppego, Madeyskiego i Budzyńskiego nie odbyło się. Z powodu śmierci Marszałka Sejm'u Cara zostało zakazano urządzenia wszelkich publicznych zebrań i występów. Dowiedzieliśmy się o tym dość późno tak, że nie mogliśmy wszystkich o tym na czas zawiadomić. Tych, którzy zjawili się na miejscu zebrania, bardzo przepraszamy. Miejsce urzędniczym w czasie późniejszym.

Zjazd antymasoński w Warszawie

Zjazd prasy antymasońskiej, który o-Bradwał w Warszawie w dniach 11 i 12 czerwca był wydarzeniem szczególnie radosnym. Narzeczone akcja przeciw masonerii przestaje obracać się w sterze ogólni-ków. Pięćdziesiąt pism polskich tworzy zwały front antymasoński. „Dezecz pada na świątynię” mówią językiem wtem-nicznymi. Dla wielu, którzy przybyli na zjazd, był on do pewnego stopnia rewelacja. Bo mimo, że prasa narodowa od dłuższego czasu demaskuje masonów, w niejednym z nas tkwi, o ile chodzi o za-gadnienia związane z masonerią, wiele z niewiernego Tomazsa. Tymczasem na zjeździe widzieliśmy i słyszeliśmy ludzi po-ważnych, zajmujących wysokie stanowis-ka w hierarchii społecznej, którzy bez o-gródek mówili o masonerii i o masonach żyjących nie tam gdzie w dalekich kra-jach, ale u nas, w naszej polskiej rzeczywistości, a których nie wahał się nazwać

po imieniu. Byli także, którzy opowiadali ze szczegółami o tym, jak chętno ich wciążem do masonerii, byli także wśród uczestników zjazdu — jak uczony polski Prof. K.M. Morawski, — którzy całe życie po-święcili na badanie tajnych związków i nieustępliwa z nimi walkę. Wszyscy zaś godzili się na to, że życie nasze w sposób poważny zagrożone jest przez raka maso-ńskiego. Masoneria jest instytucją skupiającą gangsterów politycznych i społecz-nych kraju naszego. Społeczeństwo jednak zwykłe do czasu tylko cierpi gangsterów. Mimo że są oni dość potężni a reakcja przeciw nim dopiero zbiera i mobilizuje swe siły, rezultat walki z nimi, wobec krępczenia i narastania nacjonalizmu pol-skiego, nie może budzić wątpliwości. „Ku-źnica” reprezentowana była na zjeździe prasy antymasońskiej przez wysłanego w tym celu delegata.

Przed mikrofonem

Rozgłoszenia katowicka zainicjowała no- wy, ciekawy typ audycji pod nazwą: „Autor czyta własne utwory”. Innowację tę powitać należy z zadowoleniem. Słu- chacz radiowy będzie miał możliwość na- wiazania bliższego kontaktu z autorem, będzie mógł przynajmniej w nikłym stop- niu zadowolony swa może czasem snobisty- cizm ciekawości i chęć poznania autora nie tylko od strony treści czy formy jego utwo- rów, ale również pod kątem jego osobi- stego nastawienia do czytanych rzeczy (każdy niemal czytelnik pragnie w auto- rze „uśmieć” poza twórcą — człowieka).

Pierwsza tego rodzaju audycja odbyła się niedawno. Przed mikrofonem wystąpił poeta śląski, autor szerzej zdołujący wy- róznić międzyka na Śląsku, lecz także w innych częściach Polski, Wilhelm Szew- czyk. Na wstępie speaker wysunął pewne spostrzeżenia, dotyczące samej recytacji, wspomniał o małych zdomnionych recyta- torach autorów. Zgadząmy się z tym, że artyści teatru niejednokrotnie udowodni- li lepiej dnia utwór, ale i wśród autorów znajdujemy nieraz wykonawców niebyle- jakich. Widzieliśmy to niedawno na wie- czorze autorskim Jerzego Pietkiewicza w Katowicach, na którym on sam wygłosił swoje utwory z dużym talentem, Zygmunt Nowakowski, znany felietonista, powie- ścioniarz i dramaturg, jest równocześnie świetnym aktorem. A i sam radiowy od- twórca swych utworów, W. Szewczyk, wywiązał się ze swego zadania niezgorzej.

Informacje sarkera dotyczyły poza tym samej osoby autora. Wspomniał o jego poemacie p. t. „Hanya”, który się ukaza- w w najbl. czasie, tudzież o jego twórczości w ogólnie.

W ramach audycji recytował autor na- stępujące utwory własne: „Do braci hał- dzarzy”, „Nowa pieśń o Śląsku”, „Hymn Starych” i „Moje”. Z wierszy wyiera cha- bętkie umiłowanie rodzinnej ziemi śląskiej. Autor mówi:

„Po prostu, miła, wszystko moje z ziemi bachrałdy dziś wykróje i uknuję z tego barwne myśla”.

Tak, autor nie tylko kocha to „swoje”, ale również potrafi to pięknie przedstawić w utworze, potrafi z tego „uknuć barwne- go myśla”.

Audycja z pewnością podobała się sze- rokim rzeszom słuchaczy. Ciekawi jesteśmy usłyszeć dalszych zapowiadanych autorów: Osmańczyka, Kubisa, Baranow-icza, Hanżlowca i innych.

Al. Wid.

Mikrofon zwierciadłem folkloru

Opieka, jaką radio otacza muzykę lu- dową, znajduje swój wyraz w stale wzra- stającej ilości godzin, poświęconych na te audycje. Od roku 1935 audycje tego typu rozsyły dwukrotnie, obejmując w ubiegłym roku ponad 350 godzin rocznego programu.

Celem zapewnienia programowi radio- wemu odpowiedniej ilości audycji tego ty- pu, a przede wszystkim odpowiedniej ka- lity — Polskie Radio specjalnie zamawia u współczesnych kompozytorów audycje tego typu. Jak wykazało doświadczenie, osiągnięto tu bardzo poważne rezultaty ar- tystyczne, czego dowodem nie tylko uzna- nie dla tego typu audycji wśród słucha- czy krajowych, ale również uznanie broad-

castingów zagranicznych, które najchę- tniej z Polski transmitują polską muzykę lu- dową w opracowaniu artystycznym. W ciągu bieżącego sezonu wykonane będzie po raz pierwszy — poza powtórzeniami takich audycji, jak „Gdy Weselne” Schi- lera i Palestra, „Dożynki” Rudnickiego. „Wieczór wśród górali” Sygietyńskiego — „Pieśń Ziemi Krakowickiej” napisana przez Romana Palestra na zamówienie Polskie- go Radia.

Mówiąc o muzyce ludowej, nie może- my zapomnieć o folklorze w innych audy- cjach radiowych, przede wszystkim w li- terackich. W sezonie letnim uważni słucha- cze Polskiego Radia znajdą w programie

HANBA!

W głównym budynku magistratu m. Katowic mieszczą się trzy wielkie skle- py żydowskie: Königsbergera, Grabow- skiego i Maksa Borskiego.

Zapytajmy, czy „ojcowie” miasta są faktycznie oczami miasta czy też nie.

Wielu Polaków chciało by w centrum Katowic znaleźć skrybę, a tu Ma- gistrat idzie na rękę... zdaniem i pie- czołowicie umieszcza ich w ratunku.

cykl ślubowski p. t. „Ondraszkowe dzie- ję”, opracowany przez Morcinika, a opie- wający życie słynnego żobornika śląskiego. Lód ten opracowują Katowice. Ponad to Cykl nad audycje p. t. „Wesela książecz- kie”, a Lwów „Sobótkowe ognie” w opar- cowaniu Brończyka.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KATOWICE, UL. 3-GO MAJA 21 I, piętro. — TELEFON NR. 353-96 — KONTO P. K. O. NR. 304.581.

Abonament: rocznie 5,—, półrocznie 3,—, kwartal- nie 1.50 zł. — Numer pojedynczy 0,30 zł

Ceny ogłoszeń: 1/3 strona 500,— zł, 1/2 strony 250,— zł, 1/4 strony 120,— zł, 1/8 strony 60,— zł, 1/16 stro- ny 15,— zł. — Drobne ogłoszenia 25 gr. za słowo.

Przyjmuje się tylko ogłoszenia firm polskich i chrześcijańskich

Wydawca: Komitet Red. „Kuznicy”. Redaktor odp.: **Isydor Plaszczyk Katowice** — Druk: „Drukarnia Narodowa” Chorzów I, ul. Krzywa 14, telefon 406.62.